

JOLANTA KOWALSKA
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

DOŚWIADCZENIE ODMIENNOŚCI KULTUR WE WSPÓŁCZESNEJ EUROPIE

Chińczycy osiedlają się w Europie Wschodniej [...], Niemcy kupują domy w Szwecji i Portugalii, Holendrzy mieszkają w Moskwie, Serbowie w Budapeszcie, Włosi w Chorwacji, moskwianie we Włoszech... Migracje nie przebiegają – jak myślą zatrwożeni demografowie – tylko z południa na północ i ze wschodu na zachód, lecz także z zachodu na wschód i z północy na południe. Dubravka Ugrešić (2008, s. 133).

Podczas Europejskiego Kongresu Kultury we Wrocławiu w 2011 roku¹, wielu spośród jego uczestników mówiąc o przyszłości naszego kontynentu akcentowało charakteryzujące go bogactwo i różnicowanie kultur. Widzieli w tym szczególnie posag Europy, czynnik decydujący, iż jej mieszkańcy mają wyjątkowe doświadczenie życia obok Innego, stałej z nim konfrontacji i szukania konsensusu, a w konsekwencji ważną misję do spełnienia we współczesnym świecie.

Profesor Zygmunt Bauman, honorowy gość Kongresu, jeden z najbardziej cenionych badaczy współczesnych przemian cywilizacyjnych, w swym wystąpieniu inauguracyjnym mówił o kulturze w jednoczącej się Europie. Odwołał się do konstatacji dwóch innych autorytetów – George Steinera i Hansa-Georga Gadamera. Pierwszy w eseju „*The Idea of Europe*” wyraził przekonanie, że główne zadanie stojące dziś przed naszym kontynentem nie jest natury militarnej czy gospodarczej lecz ma charakter duchowy i intelektualny. Stwierdził: „Duchem Europy William Blake nazwałby świętość najdrobniejszego szczegółu. To za sprawą różnorodności językowej, kulturowej i społecznej tej niezwyklej mozaiki okazuje się często, że niewielka odległość rzędu dwudziestu kilometrów, dzieli dwa kompletnie różne światy [...] Europa zginie, jeżeli nie podejmie walki o swoje języki, lokalne tradycje i autonomię społeczną” (Steiner 2004, s. 33–34).

Podobny ton odnalazł Bauman w wypowiedziach Gadamera zawartych w „*Dziedzictwie Europy*” (1992), sytuującego na pierwszym miejscu listy wyjątkowych cech naszego kontynentu jego wielojęzyczność i kulturową różnorodność w stosunkowo ograniczonej przestrzeni. Inny zawsze mieszkał tu w zasięgu wzroku i na wyciągnięcie

¹ Kongres odbył się w dniach 8–11 września 2011 roku. Przytaczane tu dane za: www.culture-congress.eu

ręki, był najbliższym sąsiadem, z którym należało negocjować warunki sąsiedztwa, pomimo dzielących odmienności i różnic. Obfitość owych różnic uważa za najcenniejszy dar, jaki nasz kontynent ma światu do zaoferowania. Twierdzi wprost, że „zadanie Europy” polega na przekazaniu wszystkim sztuki uczenia się wszystkim od wszystkich.

Najbardziej podstawowa wiedza historyczna każe spoglądać na podobne do powyższej enuncjacje z wielką ostrożnością bowiem cena, jaką w ciągu minionych stuleci płacono za ową sztukę wzajemnego uczenia się była dramatycznie wysoka i nie sposób życzyć komukolwiek udziału w podobnie bolesnej edukacji. Dość wspomnieć wydarzenia minionego wieku. Naturalnie ani cytowani przez Bauman myśliciele ani on sam nie wierzą naiwnie w paneuropejskie „Kochajmy się!”. Wskazują natomiast na pewną dostępną dla nas współcześnie możliwość, z której ludzie cywilizowani mogliby – gdyby zechcieli – skorzystać. Bauman powiada: „[...] my wszyscy, Europejczycy, i to właśnie dlatego że się tak od siebie nawzajem i na tyle sposobów różnymi i wnosimy w wianie do wspólnego europejskiego domu tyle różnych doświadczeń i ukształtowanych przez nie form życia, nadajemy się znakomicie do tego by stać się przyjaciółmi w takim sensie, jaki nadawali przyjaźni starożytni Grecy, praojcowie Europy: nie przez składanie w ofierze tego co naszym sercom drogie, ale oferując je do zakosztowania sąsiadom bliskim i dalekim, tak jak oferują nam”. Jednakże cel ów jest osiągalny pod warunkiem – jak określa to Gadamer – „fuzji horyzontów”². Miałaby to być swoista synteza doświadczenia – prawdy – wszystkich zasiedlających Europę społeczności. Zdaniem Baumana Unia Europejska jest szansą takiej właśnie fuzji.

Te słowa wypowiedziane przez filozofa i etnologa/socjologa podczas spotkania intelektualistów i artystów znalazły swój mroczny kontrapunkt w dwóch dramatycznych wydarzeniach, które miały miejsce w roku wrocławskiego kongresu, poprzedzając go. Myślę tu o zamachach dokonanych przez Andersa Breivika 22 lipca 2012 na budynek rządowy (siedzibę premiera) w Oslo i na uczestników spotkania socjalistycznej młodzieżówki na wyspie Utøya, oraz o wielodniowych rozruchach w Londynie i kilku innych miastach Wielkiej Brytanii mających miejsce w sierpniu tegoż roku.

Breivik jest człowiekiem zafascynowanym ideą czystości rasy/narodu. Nie ukrywał swych poglądów, głosił je w Internecie, podobnie jak inni przedstawiciele licznych w Europie ugrupowań narodowościowych³. Zaplanował i przeprowadził zamach jako protest wobec – jego zdaniem – zbyt liberalnej polityki rządu w stosunku do napływających do Norwegii imigrantów. Nie uciekał, nie próbował się ukryć, przeciwnie. Ubrany w mundur policjanta (a więc reprezentanta państwa) mordował swoje ofiary do ostatniej chwili i nie tyle został ujęty, co sam oddał się w ręce policji⁴. W początkowej fazie toczzonego przeciw niemu procesu opinie części lekarzy, kazały nam widzieć

² Cytaty z wypowiedzi Zygmunta Baumana za: www.culturecongress.eu/europa/bauman, odsłona z dnia 12.12.2011.

³ Por. wstrząsający artykuł Malwiny Dziedzic „Małżeństwo narodowe” (2012) poświęcony liderowi ONR Przemysławowi Holoherowi i jego żonie, oraz publikacje Macieja Nowickiego (2012) Cezarego Łazarkiewicza (2012).

⁴ W Norwegii policja nie jest wyposażona w broń z ostrą amunicją, wobec czego policjanci byli wobec Breivika równie bezbronni jak jego inne ofiary.

w nim człowieka chorego, żyjącego w świecie własnych urojeń. Jak się zdaje było to w dużej mierze zgodne z oczekiwaniami Norwegów, dla których rzeczą niesłychanie trudną było przyjęcie do wiadomości, że w ich cywilizowanym, bezpiecznym, uporządkowanym kraju, sytuującym się od lat na pierwszym miejscu w Europie w badaniach dotyczących zadowolenia z poziomu życia, pojawił się człowiek, który dokonał podobnego mordu. To w pełni zrozumiała reakcja. Wszelkie czyny w równym stopniu naruszające normy moralne i prawne, stanowiące wyraz pogardy dla społeczeństwa i państwa, jako niezgodne z regułami każą szukać swych źródeł w zwichrowanym umyśle⁵. Sam Breivik oświadczył, że uznanie go niepoczytalnym stanowiłoby klęskę jego zamierzeń. Kwestią podstawową była dla niego możliwość wystąpienia przed sądem i oznajmienia czym się kierował, wypowiedzenia credo nacjonalisty, w pewnym sensie rzucenia go w twarz społeczeństwu i słabemu (w jego mniemaniu) państwu, którym gardził, i które postanowił przywołać do porządku. Ostatecznie uznano, że czyn swój popełnił świadomie i skazano na najwyższą karę przewidzianą przez prawo Norwegii, dwadzieścia jeden lat z możliwością nieograniczonego przedłużania wyroku, jeśli zostanie uznany za osobę zagrażającą społeczeństwu.

Zajścia w północnej dzielnicy Londynu Tottenham zamieszkałej w znacznej mierze przez imigrantów, także tych spoza Europy, miały swój początek w pokojowym proteście mieszkańców po śmierci 29-letniego Marka Duggana, w wyniku wymiany ognia, która nastąpiła podczas próby aresztowania go przez policję. Protest ten jednak szybko przerodził się w zamieszki, którym towarzyszyło plądrowanie i podpalanie sklepów, w ciągu kilku następnych dni rozlanych na sąsiednie dzielnice Londynu oraz trzy inne miasta – Bristol, Birmingham i Liverpool. Wypadki wymknęły się spod jakiegokolwiek kontroli, wygaszono je po wielu dniach, w czasie których dzielnice tych miast cieszące się i w zwykłych okolicznościach nienajlepszą sławą stały się miejscem potyczek, rabunków i podpałów.

W wydarzeniach tych znalazły wyraz skrajne stanowiska dwóch stron konfliktu – gospodarzy i gości. Można też powiedzieć: tutejszych i nietutejszych, swoich i obcych, chcianych i zbędnych, akceptowanych i niemile widzianych. Breivik nie reprezentuje mieszkańców Norwegii tylko tych spośród przedstawicieli naszego kontynentu, którzy nie życzą sobie obecności sąsiadów pochodzących z innych stron, przynoszących na moje/nasze terytorium własne tradycje, kulturę i niekoniecznie gotowych do integracji, czy choćby wżycia w nowe środowisko. Widzą w nich zagrożenie dla szeroko rozumianej czystości, także rasowej, i wartościują w sposób skrajnie pejoratywny. Ów protest może być wyrażany na wielu poziomach. Od niezgody na obecność po dążenie do eliminacji, wysiedlenia także zabójstwa. W świecie Breivika w Norwegii nie było miejsca dla nie-Norwegów, ale zginęli jego rodacy, na których złożył odpowiedzialność za wadliwą (w jego mniemaniu) strukturę społeczeństwa.

⁵ W przypadku ujętego w Polsce w listopadzie 2012 roku Brunona K., któremu postawiono zarzut przygotowywania zamachu na najważniejsze postaci i instytucje państwa, jednym z najważniejszych wątków poświęconych mu rozważań było także pytanie o stan jego umysłu. Por. np.: Szulc 2012; Stankiewicz 2012.

Zwróćmy uwagę na sposób postrzegania rzeczywistości przez ludzi należących do formacji intelektualnej zamachowca, owych gospodarzy niezadowolonych i niechętnych przyjmowaniu Innych. W ich świecie nie ma miejsca na różnorodność kulturową (tak cenioną przez wspomnianych przeze mnie na wstępie myślicieli). Co więcej w ich przekonaniu nie wzbogaca ona ich własnej kultury, nie może też stanowić przedmiotu negocjacji.

Jednak Obcy/Inny nie tylko jest sąsiadem „bliskim”, spoza granicy własnej wsi, miasta czy państwa – Norwegiem, Polakiem, ostatecznie Europejczykiem, ale także coraz częściej sąsiadem przybyłym z daleka. Całkowicie odmiennym – wyglądem, sposobem bycia, obyczajowością, wyznawanymi zasadami. Rozwinięte państwa europejskie przyjęły w II połowie XX wieku i pierwszym dziesięcioleciu XXI wiele fal takich imigrantów. Początkowo zaangażowane były tu przede wszystkim państwa z kolonialną przeszłością, Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia. Z czasem cenionym kierunkiem owych pozaeuropejskich imigrantów stały się państwa obywatelskie – Szwajcaria, kraje skandynawskie oraz – w latach 70. XX wieku – rozbudowujące swoją gospodarkę Niemcy, które wchłonęły wielką falę migracji zarobkowej z Turcji.

Proces adaptacji i asymilacji przybyszy do nowych warunków, przede wszystkim jednak sposób postrzegania ich przez gospodarzy był przedmiotem studiów, ale też obszarem licznych błędów po stronie tych ostatnich, wynikających z niewłaściwych założeń i chyba dużej naiwności. Ukuto termin „społeczeństwo multikulturowe” i zbyt pochopnie uwierzono w możliwość bezkolizyjnego zrealizowania tej utopii w rzeczywistości. Z czasem okazało się bowiem, że goście nie pozostawiają swojego kulturowego dobytku na granicy, a gospodarze niekoniecznie są gotowi by go zaakceptować w bliższym czy dalszym sąsiedztwie. Szczególnie trudnym, niekiedy wręcz zapalnym obszarem we wzajemnych relacjach była i jest obyczajowość. Co więcej, przekonano się, że pomyślna asymilacja pierwszego pokolenia, nie gwarantuje jej analogicznego przebiegu w następnych. Często właśnie drugie pokolenie, o ile jego rozbudzone oczekiwania przynależności nie zostaną zaspokojone, odwraca się od kraju goszczącego i kieruje ku korzeniom. Wspomnijmy chociażby zamieszki wstrząsające przedmieściami wielu miast angielskich w latach 70. minionego wieku, czy podparyskim Clichy-sous-Bois w wieku XXI. Wydarzenia z roku 2011 mieszczą się w tejsze kategorii⁶.

Protestujący w Londynie i innych miastach Wielkiej Brytanii żądali właściwego traktowania. Ich „wypowiedź” w pierwszej fazie dotyczyła szacunku jaki winien przedstawiciel państwa jego obywatelom niezależnie od pochodzenia, koloru skóry, zamożności i długości stażu. W kolejnych, gdy do głosu doszły uprzedzenia i resentymenty obu stron, zaatakowana została substancja państwa nie spełniającego oczekiwań. Te dwie postawy wraz ze wszystkimi możliwymi wariantami pośrednimi kształtują negatywne relacje między nie umiejącymi, bądź nie pragnącymi, znaleźć wspólnego języka przedstawicielami rodzimych i napływowych kultur zamieszkujących Europę.

⁶ Por. powstały w końcu XX wieku artykuł Magdaleny Bosshard-Młynarczyk poświęcony adaptacji kolejnych fal imigrantów w Szwajcarii, a zwłaszcza analizie czynników decydujących o tym, że przybysz staje się „mniej obcym”, „obcym tolerowanym” a z czasem „sąsiadem” (Bosshard-Młynarczyk 1993).

Wielokulturowość Europy i jej zróżnicowanie rasowe i etniczne postrzegane jako atut przez cytowanych tu wyżej myślicieli, jest zarazem źródłem wielu problemów i napięć. Liczne z nich mają swe korzenie w historii naszego kontynentu – trudnym sąsiedztwie, wojnach, przynależności do różnych, zmieniających się organizmów państwowych i długich okresach utraty niepodległości. Wspomnijmy np. charakter relacji Francji i Niemiec. Sąsiedztwo to uważane jest obecnie za wzorowe, oba kraje podzielają przekonanie o wspólnej przynależności do kręgu cywilizacji europejskiej. Wprawdzie dawne doświadczenia nie uległy zatarciu a stereotypy wolno wychodzą z obiegu i w niemałym stopniu ważą na wzajemnym postrzeganiu się przez przedstawicieli obu nacji, jednak Francja dla Niemiec a Niemcy dla Francji były zawsze równoprawnym, interesującym odniesieniem. Podobne relacje łączą Niemcy i kraje Beneluksu czy Wielką Brytanię, także kraje skandynawskie. Natomiast gdy spojrzymy z Niemiec na Wschód widzimy, iż wektor wskazuje diametralnie inny kierunek. Świetnie charakteryzuje to w „Lapidariach” Ryszard Kapuściński: „Film dokumentalny o latach okupacji: jak Francuzi kolaborują z hitlerowcami [...] Moją uwagę zwróciło nie to, że Chevalier śpiewa dla Wermachtu, ale coś innego: jak Niemcy kokietują Francuzów, jak zabiegają o ich względy. Nas nie kokietowali. Paryż był dla nich Europą, tam była kultura – my byliśmy barbarią, byłem, dziczą” (2004, s. 120/121).

Po roku 1989 w mapie Europy nastąpił szereg zmian. W wyniku rozpadu Związku Radzieckiego niepodległość odzyskały Litwa, Estonia, Łotwa, Białoruś i Ukraina a wyodrębniła Mołdawia. Czechosłowacja aksamitnie podzieliła się na Republiki Czeską i Słowacką. Jugosławia w okropnej wojnie domowej rozpadła się na państwa związkowe i powstałe niedawno Kosowo. Połączyły się natomiast oba państwa niemieckie funkcjonujące przez lata w orbicie całkowicie odmiennych ustrojów ekonomicznych i politycznych, o różnych formach i poziomie życia. Spowodowało to – jak się przekonano – istotne jakościowe zmiany w mentalności ich mieszkańców i kulturze. Po zburzeniu w 1989 roku muru berlińskiego ludzie wędrowali pomiędzy niedostępnymi dotychczas częściami miasta, spotykali się i początkowo panowało przekonanie, że zarówno one, jak oba państwa połączą się i bez większych problemów z powrotem powstaną jeden organizm. Jeśli idzie o przestrzeń rzeczywiście tak się stało, choć nie bez trudności. Wschodnie landy mimo ogromnych sum przeznaczonych na ich dostosowanie do cywilizacyjnego poziomu zachodnich, pozostały peryferiami państwa. Najtrudniejszym zadaniem okazało się przywrócenie poczucia jedności pomiędzy ludźmi. „Ossi”, bo tak nazywano mieszkańców byłej NRD, okazali się mentalnościowo bliżsi byłym „demoludom” niż swoim rodakom. Po początkowej euforii obie strony uświadomiły sobie jak bardzo się różnią, jak niewiele mają sobie do powiedzenia. Mur dzielący miasto przestał istnieć ale pozostał inny, wmontowany w psychikę ludzi, którzy dostrzegli, że choć są Niemcami i mówią tym samym językiem, to używają innych zwrotów, inaczej zachowują się i ubierają. Mieszkańcy Berlina wschodniego – jak zanotował R. Kapuściński – osiem lat po zburzeniu muru nie pragnęli zmienić się w berlińczyków zachodnich, trwali przy swoim stylu życia do tego stopnia, że nie tylko nie zgodzili się na likwidację linii tramwajowych

w swojej części miasta, ale nawet nie kupowali pieczywa wypiekanego w zachodniej (Kapuściński, Bereś, Burnetko 2007, s. 181).

Innym ważnym i ważącym czynnikiem decydującym o specyficznej sytuacji państw byłego bloku wschodniego była bardzo ograniczona do roku 1989 liczba kontaktów utrzymywanych przez mieszkańców tego obszaru z przedstawicielami innych krajów Europy, nie mówiąc o pozaeuropejskich. Powrót paszportów z sejfów urzędu paszportowego do rąk ich właścicieli, większe możliwości podróży, a z drugiej strony napływ turystów i pracowników instytucji instalujących się w krajach tego rejonu, otworzyły je na różnorodność kulturowej przestrzeni Europy.

Kolejnym ważnym zagadnieniem jest wspomniana tu wyżej liczna migracja mieszkańców byłych terytoriów zależnych do dawnych metropolii – przede wszystkim Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii. W dużo mniejszym stopniu dotyczy to Hiszpanii czy Portugalii. Paul Scheffer zwraca uwagę na szczególny czynnik mający wpływ na relacje mieszkańców byłych metropolii i kolonii – sumienie. „Imperializm uznający za swą misję szerzenie własnej cywilizacji brutalnie wdarł się w przestrzeń innych kultur i bez ich zgody wystawił je na wzajemne kontakty. Ta kombinacja narzucanej władzy i zasad zaowocowała nieczystym sumieniem, którego wyrazem jest stanowisko głoszące, że niemożliwe jest wydawanie sądów w sprawach dotyczących innych kultur”⁷.

Jego zdaniem jednak należy być uważnym i nie pozwalać sobie na bezkrytyczną akceptację każdej z importowanych tradycji kulturowych. Ich napływ jest tak obfity, że godzenie pieczołowitości wobec własnego dziedzictwa kulturowego z otwartością na świat jest coraz trudniejsze. „Nasz świat – powiada – zarazem rozszerza się i kurczy, coraz bardziej zbliża ludzi do siebie, ale też ich od siebie oddala. Nadzwyczajna mobilność kapitału, informacji, towarów i ludzi powoduje, że społeczeństwa nie tylko coraz intensywniej są w siebie nawzajem uwikłane, ale też coraz głębiej się wzajemnie przenikają. Jednocześnie wzmaga się awersja wobec integracji i mieszania kultur, a ludzie wycofują się do swoich nor i skorup”⁸.

Konstatacje Scheffera tyczą współczesności jednak opisane przez niego zjawisko dostrzeżone i zanalizowane zostało już w odniesieniu do przemian pierwszej ćwierci XX wieku przez hiszpańskiego filozofa Jose Ortegę y Gassetę. Przed ponad sześćdziesięciu laty, w *Rozmyślaniach o Europie* stwierdzał on: „Europa podlega dziś *desocjalizacji* lub, co jest tym samym, brak jej obowiązujących zasad współżycia, do których można by się odwołać. Część Europy usiłuje doprowadzić do tryumfu zasad, które uznano za «nowe», druga część usiłuje bronić zasad tradycyjnych. Otóż jest to najlepszy dowód, że ani jedno, ani drugie nie są obowiązujące i straciły swój charakter instancji – lub nie udało się im go pozyskać” (1982, s. 750). Dalej zaś konkludował: „Gwałtownemu osłabieniu wspólnoty pomiędzy ludami Zachodu odpowiada ogromny moralny dystans między nimi. Wzajemne stosunki są niezwykle trudne” (tamże, s. 752). „[...] dla powszechnego życia publicznego świat gwałtownie skurczył się, zmniejszył swój wymiar. Narody nagle znalazły się w sytuacji dynamicznej

⁷ www.culturecongress.eu/theme/theme_alien_europe/scheffer.

⁸ Tamże.

bliskości. A nastąpiło to właśnie wtedy, kiedy pod względem moralnym najbardziej się od siebie oddaliły” (tamże, s. 754).

Owa „dynamiczna bliskość” sprzed lat nabrała z czasem intensywności jeszcze większej niż ta, która stanowiła przedmiot troski Ortegi y Gaseta: relacje zgęstniały, dystans jeszcze się skrócił, a różnorodność i liczba kontaktów urosła do rozmiaru trudnego, coraz częściej, do zaakceptowania. Cytowane tu na wstępie spostrzeżenie Dubravki Ugrešić obrazujące wymieszanie etnosów i narodów we współczesnej migrującej Europie stanowi zarazem szkic skomplikowanej sieci nieuniknionych kontaktów z Innym. Co ważne – Ugrešić dostrzega i akcentuje, iż trasy przemieszczania się ludzi niosących swój kulturowy dobytek nie biegną jedynie z „cywilizowanego” Zachodu na „barbarzyński” Wschód kontynentu i z biednego Południa w kierunku zamożnej Północy. Są nieporównanie bardziej skomplikowane, jakkolwiek – co również podkreśla – dawne etykietujące kalki myślenia, trzymają się mocno⁹. Współcześnie odnaleźć je można np. w nazwie PIGS (Portugal, Ireland, Greece, Spain) nadawanej, naturalnie nie w kontaktach oficjalnych, krajom unijnym strefy euro, których gospodarki szczególnie mocno rozchwiał obecny kryzys. Jej pejoratywny wydźwięk więcej mówi o stosujących ją (pojawia się zwłaszcza w prasie Wielkiej Brytanii i Francji) niż tych, do których się ją odnosi.

Kwalifikowanie jest nieuniknionym elementem poznania. Maria Todorova w swojej świetnej pracy „Bałkany wyobrażone” (2008) wspomina o pochodzącym z początków XVIII wieku, ze Styrii, obrazie na którym sportretowano dziesięciu mężczyzn uosabiających niektóre narody zamieszkujące Europę: Hiszpana, Francuza, Holendra, Niemca, Anglika, Szweda, Polaka, Węgra, Moskala i Turka (lub Greka). Samo ich usytuowanie na obrazie odzwierciedla ówczesne wyobrażenia co do miejsca zajmowanego w rodzinie narodów europejskich. „*Tableau* porównuje postaci w siedemnastu kategoriach [...] jest to nie tylko zabawna ilustracja samych stereotypów lecz również dowód ich potężnych i nieprzewidywalnych zmian. Jeżeli chodzi o przymioty umysłu, Hiszpanowi przypisana jest inteligencja i mądrość, Francuzowi – ostrożność, Niemcowi – spryt, Anglikowi zaś gburowatość. W tej samej kategorii inteligencję narodów wyśmiewanych opisuje się jako «ograniczoną» w przypadku Polaka, «jeszcze mniejszą» u Węgra, «żadną» u Rosjanina i «mniej niż żadną» u Turko-Greka [...] Hiszpanów, Francuzów, Niemców i Anglików porównywano do słoni, lisów, lwów i koni, natomiast Polaków, Węgrów, Rosjan i Turko-Greków do niedźwiedzi, wilków, osłów i szczurów. Jednak, co najważniejsze, były to wszystko «narody europejskie»” (Todorova 2008, s. 155–156).

Podobne mechanizmy decydowały i nadal decydują o konstruowaniu wizerunków przedstawicieli różnych nacji. Współczesna gęstość i różnorodność kontaktów sprawia, iż chętnie sięga się do stereotypów, obrazów uproszczonych, ułatwiających szybką definicję i rozeznanie w natłoku nowych doświadczeń. Nie byliśmy i niestety nadal

⁹ Konstatacje tej – jak sama o sobie mówi – właścicielki wielu walizek i paszportów, która pytana o tożsamość narodową/narodowość odpowiada, że jest kobietą i pisarką, zawierają duży ładunek autoironii ale też cechuje je ostrość i świeżość pierwszego spojrzenia, osoby konfrontowanej z nową rzeczywistością i niejako na nowo oceniającej wnoszony do niej własny багаж. Urodzona w Jugosławii, po jej rozpadzie odnalazła siebie w roli obywatelki Chorwacji a po emigracji zamieszkała na stałe w Holandii.

nie jesteśmy odpowiednio edukowani, przygotowywani do spotkania z Innym. W różnym stopniu, niemniej nieuniknienie zmusza ono każdego z nas przede wszystkim do przyjrzenia się sobie. W wykładzie „Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI wieku” zamykającym książkę „Ten inny” Ryszard Kapuściński rozważa trzy możliwe reakcje człowieka na takie spotkanie – wojnę, izolację i dialog. Wojna zawsze będzie katastrofą dla obu stron. Izolacja – od ignorowania po konstruowanie murów – pozostaje nieskuteczna. Dowodzi tego zarówno fiasko najrozmaitszych odmian apartheidu, jak i niemożność skutecznego oddzielenia się najwymyślniej zbudowanym murem (od chińskiego, przez rzymskie *limes*, upadły już mur berliński, czy wznoszone wokół osiedli osadników izraelskich). Jedyne rozsądne i humanistyczne rozwiązanie jest zdaniem Kapuścińskiego dialog, jednak jego koniecznym warunkiem jest oparcie we własnej kulturze. Stwierdza:

„Za wyrwanie się ze swojej kultury płaci się wysoką cenę. Dlatego tak ważne jest posiadanie własnej, wyraźnej tożsamości, poczucie jej siły, wartości, dojrzałości. Tylko wówczas człowiek może śmiało konfrontować się z inną kulturą. W przeciwnym wypadku będzie chować się w swojej kryjówce, bojaźliwie odgradzać od innych. Tym bardziej, że Inny to zwierciadło, w którym się przeglądam czy – w którym jestem oglądany, to lustro, które mnie demaskuje i obnaża, a tego wolelibyśmy jednak uniknąć” (Kapuściński 2006, s. 72).

Ton wypowiedzi Kapuścińskiego jest bliski przedstawionym wyżej konstatacjom Baumana, Scheffera i Gadamera. Podobnie jak oni podkreśla, że konstytutywną cechą kultury europejskiej była, co najmniej od czasów Herodota, ciekawość Innego. Poznając go, przeglądając się w zwierciadle jego kultury, Europejczycy uczyli się dystansu wobec siebie samych. Poznawali i byli poznawani. Jak dalece może być to trudne, przede wszystkim ze względu na podkreślaną tu przez Kapuścińskiego dojrzałą świadomość wartości własnej kultury, przekonują się bez wyjątku przedstawiciele naszej dyscypliny. Inny i jego kultura są w niej najistotniejszym punktem odniesienia. Niezależnie od przygotowania i otwartości lekcja takiego spotkania może okazać się bardzo trudna. Wspomnijmy chociażby opublikowane przed jakimś czasem dzienniki Bronisława Malinowskiego z okresu pobytu na Wyspach Trobrianda. Szereg zawartych w nich wypowiedzi odebrano w środowisku jako co najmniej zaskakujące, tymczasem były one po prostu szczerze.

Moje własne doświadczenie w tej mierze było wysoce dotkliwe. Kiedy w roku 1996 po raz pierwszy znalazłam się w Londynie, po raz pierwszy też moim udziałem stał się bezpośredni kontakt ze społeczeństwem zróżnicowaniem etnicznie, rasowo i kulturowo. Pod datą 21 marca 1996 roku zanotowałam: „Zaobserwowałam u siebie reakcje, których zupełnie się nie spodziewałam. Otóż drażni mnie tutejsza mieszanka rasowa, po ulicach chodzi całe Zjednoczone Królestwo. Co chcesz: Hindusi, Murzyni z najrozmaitszych części Afryki, mieszkańcy Jamajki, wysp Oceanii, Azjaci (głównie południowi), Arabowie, widziałam nawet kobietę w typie australoidalnym. Do tego turyści i gąstrowicy z całej Europy. Językowo – prawdziwa wieża Babel, podobnie wymieszane twarze, kolory skóry, ubrania i stroje. Złapałam się na poczuciu dyskomfortu, zmęczeniu, rozdrażnieniu”.

Trzeba pamiętać, że w roku 1996 kontakty przeciętnego Kowalskiego z odmiennymi kulturami nie były jeszcze intensywne. Miałam wprawdzie za sobą wyjazdy na Węgry, do Hiszpanii i Szwajcarii nie stawały one jednak takich wymagań, jak ulica w centrum Londynu. Na angielskiej prowincji ów kontakt z Innym byłby niewątpliwie mniej intensywny. Tu, poczynając od Heathrow, wpadało się w *continuum* spotkań wymagających uważnej percepcji i szybkiej internalizacji. Wprawdzie oficer imigracyjny, taksówkarz i recepcjonista hotelu byli Anglikami, ale już portier Włochem ożenionym z Etiopką (pracującą w hotelowej restauracji), a pokojówki pochodziły głównie z Półwyspu Iberyjskiego i byłych krajów demokracji ludowej¹⁰. W drodze do siedziby British Academy, mieszczącej się wówczas przy Cornwall Terrace na obrzeżu Regent's Park, mijałam kwartał ulic „zasiedlonych” sklepami prowadzonymi przez Hindusów. W pobliżu stacji metra spotkałam dwóch nieco zagubionych ortodoksyjnych Żydów, którym pomogłam się na ową stację dostać, a przechodząc przez park minęłam spacerującą w nim arabską rodzinę¹¹. Liczba bodźców wywoływała zamęt, a nie zawsze adekwatne reakcje irytację sobą przenoszoną na otoczenie. Tu ja byłam słabym ogniwiem, osobą przychodzącą z zewnątrz, rozpoznającą i analizującą nowe środowisko.

Zachowania i reakcje o przeciwstawnym wektorze miałam możliwość obserwować podczas mego pierwszego pobytu w Sztokholmie, w roku 1994. Sama miałam ułatwione wejście w to – skądinąd – dość hermetyczne społeczeństwo dzięki prywatnym kontaktom i liczniemu polskiemu środowisku. Nie różniłam się zasadniczo wyglądem, ubiorem ani zachowaniem, generalnie przyjmowana może nie jako „swoja”, niewątpliwie jako „bliska”. Niewiele wcześniej Szwecja udzieliła gościny okazałej grupie imigrantów z krajów arabskich. Widoczni, a nawet wyróżniający się strojem i wyglądem, jakkolwiek traktowani przez gospodarzy z życzliwością, nie potrafili jeszcze odnaleźć się. Znajdowało to wyraz nawet w sposobach posługiwania się przestrzenią (proksemice), rytmie ruchu, formach bliskości. Kiedy przyjechałam do Sztokholmu kilka lat później już wtopili się, przynajmniej jeśli idzie o zewnętrzne znamiona funkcjonowania w nowym miejscu.

Wyjście poza obszar kultury białego człowieka, cywilizacji Zachodu, czy krąg oddziaływania chrześcijaństwa nie są warunkiem *sine qua non* spotkania z Innym. Jak zauważa Tadeusz Szkołut: „Wśród nas zawsze istnieli przecież jacyś Inni, wszelkiego rodzaju odmieńcy [...] Byli to jednak «nasi inni», inni «oswojeni», w takim mniej więcej sensie, jak niegdyś mówiono w Polsce o «naszych Żydach». We współczesnym społeczeństwie [...] owi inni – przedtem dyskryminowani, usuwani na margines, pozbawiani głosu w sferze publicznej – teraz są na ogół tolerowani, a nawet wywalczyli sobie pewne prawa. Nie znaczy to jednak, że problem innego przestał istnieć; owi inni żyjący wśród nas nadal drażnią samozwańczych rzeczników «zdrowej, moralnej, patriotycznej, religijnej większości». Powodem dyskomfortu psychicznego przeciwników

¹⁰ Przedstawicielki krajów byłej Jugosławii i Polki. Te ostatnie, prawie nieznające języka (nawet wówczas, gdy długo mieszkały w Wielkiej Brytanii) pracowały na najniższych stanowiskach.

¹¹ Na obrzeżu Regent's Park mieści się główny meczet w Londynie.

zbyt daleko posuniętej – w ich opinii – kultury przyzwolenia dla odmienności, jest jak można przypuszczać fakt, iż inni samym swym istnieniem zaświadcniają, że dominujący światopogląd, obowiązujące wartości i powszechnie praktykowany wzorzec życia, nie musi być najlepszym z możliwych. A zatem można wyznawać różne hierarchie wartości i pozostać uczciwym człowiekiem, można być prawdziwym Polakiem czy prawdziwym katolikiem na różne sposoby” (Szkofut 2006).

Kontakt z Innym stanowił zawsze istotny element doświadczenia i procesu budowania tożsamości, zarówno jednostek jak społeczeństw. We współczesnej Europie procesy, które dawniej rozkładały się na wiele lat obecnie przyspieszają i intensyfikują się. Zmiany, które zaszły w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku szokują tempem, wydarzenia sprzed pięciu lat, wydają się nieporównanie bardziej odległe. Wejście nowych krajów do Unii Europejskiej, a następnie otwarcie dla jej członków granic Europy, jak i rynków pracy przyniosły w konsekwencji migracje o charakterze zarobkowym i edukacyjnym, przepływ pracowników w ramach wielkich korporacji i instytucji europejskich, a także intensyfikację ruchu turystycznego na nieznaną dotychczas skalę. Ta mobilność i wymuszony nią kontakt z licznymi, odmiennymi od własnego, sposobami życia, niejednokrotnie konieczność nie tylko dostosowania się ale zastosowania do nich, zderzyły się z brakiem otwartości wobec tego co odmienne, konserwatyzmem czy po prostu brakiem przygotowania. Dotyczy to w równej mierze mieszkańców „starej Europy”, jak krajów Europy środkowej i wschodniej, czy przybyszy spoza naszego kontynentu; zarówno w ocenie przybyszy u siebie, jak percepcji gospodarzy przez gości, a z czasem nowych współobywateli. Sytuację dodatkowo komplikują skutki kryzysu i coraz głośniejsze wyrażane resentymenty, odwołujące się do archetypu obcego-winnego zła. Podstawową kwestią interesującą mnie jako etnologa jest charakter obserwowanych współcześnie reakcji na odmienne – niż własna – kultury, rola jaką odgrywają w nich globalizacja, a wraz z nią intensywność i różnorodność kontaktów interkulturowych.

LITERATURA

- Bauman Zygmunt 2005, *Europa – niedokończona przygoda*, Wyd. Literackie, Kraków.
– 2011, *Kultura w płynnej nowoczesności*, Agora SA, Warszawa.
- Bosshard-Młynarczyk Magdalena 1993, Imigracje do Szwajcarii a kwestia społeczeństwa wielokulturowego, *Etnografia Polska*, t. 37, z. 1, s. 59–80.
- Buchowski Michał 2004, *Zrozumieć innego. Antropologia racjonalności, Anthropos*, t. 13, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Delanty Gerard 1999, *Odkrywanie Europy. Idea, tożsamość, rzeczywistość, Zmieniająca się Europa*, PWN, Warszawa.
- Dziedzic Malwina 2012, Małżeństwo narodowe, *Polityka*, nr 48, 28.11.2012, s. 22–24.
- Elias Norbert 2011, *O procesie cywilizacji*, WAB, Warszawa.
- Gadamer Hans-Georg 1992, *Dziedzictwo Europy (eseje)*, *Bibliotheca Aletheia*, Wydawnictwo Spacja, Warszawa.
- Kapuściński Ryszard 2004, *Lapidaria*, Czytelnik, Warszawa.
– 2006, *Ten Inny*, Znak, Kraków.

- Kapuściński Ryszard, Bereś Witold, Burnetko Krzysztof 2007, *Kapuściński: nie ogarniam świata*, Świat Książki, Warszawa.
- Łazarkiewicz Cezary 2012, Łagodna brunatna fala, *Newsweek Polska*, nr 48, 26.11–02.12.2012, s. 18–21.
- Łuczynko Paweł 2006, *Zrozumieć własną kulturę. Antropologia współczesności w Polsce*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Nowicki Maciej 2012, Samotne wilki, *Newsweek Polska*, nr 48, 26.11–02.12.2012, s. 26–28.
- Ortega y Gasset Jose 1982, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, PWN, Warszawa.
- Raabe Katharina, Sznajderman Monika (red.) 2006, *Znikająca Europa*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Stankiewicz Andrzej 2012, Prawie jak Breivik, *Wprost*, nr 48, 2.12.2012, s. 26–28.
- Steiner George 2004, *The idea of Europe*, Nexus Institute, Tilburg.
- Szulc Anna 2012, Niewidoczność, *Newsweek Polska*, nr 48, 26.11–02.12.2012, s. 14–17.
- Todorova Maria 2008, *Balkany wyobrażone*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Ugresić Dubravka 2008, *Nikogo nie ma w domu*, Znak, Kraków.

Źródła internetowe:

- Bauman Zygmunt 2011, *Kultura w jednoczącej się Europie*, <http://www.culturecongress.eu/europa/bauman> (odsłona z 12.12.2011)
- Scheffer Paul 2011, *Obca Europa: Po co są granice?*, http://www.culturecongress.eu/theme/theme_alien_europe/scheffer (odsłona z dn. 12.12.2011)
- Szkołut Tadeusz 2006, *Inny Kapuścińskiego*, <http://www.akcentpismo.pl/pliki/nr3.06/szkołut.html> (odsłona z dn. 12.12.2011)
- Ugresić Dubravka 2011, *Mur runął na nas wszystkich*, http://www.culturecongress.eu/theme/theme_masses_of_culture/ugresic (odsłona z dn. 12.12.2011)

JOLANTA KOWALSKA

THE EXPERIENCE OF CULTURAL DIVERSITY IN THE CONTEMPORARY EUROPE

Keywords: Contemporary Europe, Intercultural contacts, Cultural diversity, Other

The exceptional intensity and variety of intercultural contacts which are the traits of the contemporary European societies' lives emerge a question of what the experience of cultural diversity means for the inhabitants of our continent.

In a relatively recent past in the 19th or even in the 20th century, the encounter with 'the Other' was not a common daily experience. The division of Europe after World War II into two opposite political-economic systems only preserved this situation. Only after 1989 and especially after the enlargement of EU and Schengen treaty, residents of Europe started to migrate all over the continent for different reasons (peace, work, education, business, tourism, etc.).

Adaptation and assimilation processes of newcomers and their relations with the host society have been the subject of numerous studies, but also an area of false assumptions and probably large dose of naivety. Over time it was clear that 'the guests' don't leave their cultural heritage on the border and 'the hosts' not necessarily want to accept it in the closer or more distant neighborhood. Especially difficult in mutual relations was and still is the issue of customs. This sphere uncovers the future of mutual relations and unexpectedly strong disrelishes, and the recent crisis triggered the most embarrassing trends in thinking about 'the Other'.

During the European Congress of Culture in 2011 many participants emphasized the cultural diversity and richness while discussing the future of our continent. They treated it as an exceptional heritage of Europe allowing its inhabitants to experience 'the Other' (confront him and look for consensus) and in fact as an important mission to accomplish in the contemporary world. Even though none of them had any doubts about European 'lovmaking', they pointed out to the existence of a possible way civilized people could follow if they wanted.

Translated by Jarosław Derlicki

Adres Autorki:

Dr hab., prof. PAN Jolanta Kowalska
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Al. Solidarności 105, 00-140 Warszawa
e-mail: jok@iaepan.edu.pl